

Cwał

Jerzy Eisler

Krzysztof Zanussi, znany raczej z podejmowania tematów współczesnych, w latach dziewięćdziesiątych nakręcił refleksyjną komedię o stalinizmie. Jest to zarazem najbardziej autobiograficzny film tego reżysera.

W połowie ubiegłej dekady miałem okazję poznać pewną starszą zakonnicę, która opowiedziała niezwykle ciekawą historię. Pół wieku wcześniej, w pełni okresu stalinowskiego, była uczennicą klasy maturalnej i gdy jej rówieśnicy zastanawiali się nad wyborem kierunku studiów, ona była już zdecydowana wstąpić do klasztoru. Uczniom polecono wypełnić ankietę, w której między innymi mieli napisać, jak widzą swoją najbliższą przyszłość i na

jaką uczelnię się wybierają. Dziewczyna wiedziała, że jeżeli napisze prawdę, to w ówczesnych realiach może w najlepszym wypadku „nie zdać” matury. Z drugiej strony nie wyobrażała sobie, że zacznie życie zakonne od kłamstwa i zaparcia się własnej wiary. Była zrozpaczona i przerażona, ale widocznie KTOŚ nad nią czuwał. Udała się po pomoc i radę do księdza, który był jej katechetą. Opowiedziała mu o swoim problemie i w odpowiedzi usłyszała niezwykle mądre słowa: „Dziecko, oni nie mają prawa do twojej prawdy”.



Prawda i białe kłamstwa

Historia ta przypominała mi się, gdy po wielu latach ponownie oglądałem *Cwał* w reżyserii Krzysztofa Zanussiego. W filmie jest znakomita scena, w trakcie której główni bohaterowie – wspaniale zagrana przez Maję Komorowską ciotka Idalia Dobrowolska oraz dziesięcioletni Hubert, w którego rolę wcielił się stawiający pierwsze kroki w aktorstwie młodziutki Bartosz Obuchowicz, dzisiaj jeden z popularniejszych polskich aktorów młodszego pokolenia – prowadzą dramatyczną rozmowę o prawdzie i kłamstwie oraz względności tej

► Dla Idalii Dobrowolskiej (w tej roli Maja Komorowska) opieka nad końmi stała się ucieczką od ponurej komunistycznej rzeczywistości



„Cwał”, reż. Krzysztof Zanussi, 1995.
 fot. Piotr Bujnowicz @Studio Filmowe TOR

pierwszej. Odpowiadając, a raczej unikając odpowiedzi na skomplikowane pytania chłopca, w pewnym momencie ciotka Ida, która symbolizuje utraconą bezpowrotnie epokę, mówi do Huberta: „W tych trudnych czasach nie ma jednej prawdy. Jest wiele prawd”. Chwilę później, zwracając się do chłopca, ucina rozmowę jednoznacznym stwierdzeniem: „Musimy przetrwać”. Chciałoby się skomentować to słowami: ludzie uczciwi nie mają szans w starciu z nieuczciwymi, posługując się tylko uczciwymi metodami. Ale czy ma to automatycznie oznaczać, że cel uświęca środki? Oczywiście, że nie.

Ciekawe, że poruszona w filmie kwestia prawdy i kłamstwa wywoływała szczególne zainteresowanie nie tylko w Polsce i nie tylko wśród ludzi dorosłych. Krzysztof Zanussi w swojej książce *Pora umierać. Wspomnienia, refleksje, anegdoty* opisuje spotkanie z grupą uczniów w szkole podstawowej o rozszerzonym programie edukacji kulturalnej w rosyjskim Nowosybirsku. Uczniowie zawczasu zobaczyli na kasetach wideo kilka filmów polskiego reżysera. „Po obejrzeniu *Cwału* dzieci powiedziały mi – relacjonował Zanussi – że główny problem tego filmu to »białe kłamstwo«, a więc takie, które obiektywnie nikomu nie szkodzi, ale ich zdaniem szkodzi temu, który kłamie, każde kłamstwo bowiem się do człowieka przykleja. Ciotka w filmie *Cwał* tak właśnie kłamie, a ponieważ jest postacią autentyczną, mogę przyznać, że to, co dzieci wyczuły swoją wrażliwością, potwierdziło się także w życiu. Lata działania »na wariackich papierach« w każdym czynią wewnętrzne spustoszenie”.

Śmieszny straszny stalinizm

W tym miejscu najwyższa pora wyjaśnić, że *Cwał* jest dziełem autorskim w całym tego słowa znaczeniu. Krzysztof Zanussi nie tylko sam napisał scenariusz, lecz także oparł go na historii członków własnej rodziny. Co więcej, osobiście pojawił się w ostatniej scenie filmu, w otoczeniu aktorów grających główne role, i wytłumaczył widzom, którzy z artystów zagrał kogo z jego bliskich, chociaż zarazem podkreślał, że nie wszystko było dokładnie tak, jak to pokazano w filmie. W rolę Krzysztofa Zanussiego w latach dziecięcych wcielił się Bartosz Obuchowicz. Twórca *Cwału* uważa zresztą, że stalinizm w Polsce – przynajmniej z punktu widzenia wrażliwego, kulturalnego i odczytanego chłopca – jawi się jako coś zarazem strasznego i śmiesznego. Właśnie w taki sposób starał się to ukazać w swoim filmie. Jakkolwiek obrazoburczo by to brzmiało, *Cwał* jest komedią, chociaż nie z gatunku tych, dzięki którym boki można zrywać, lecz refleksyjną, skłaniającą widza do własnych przemyśleń.

Zanussi chciał zrealizować ten film bezpośrednio po swoim debiucie, czyli po nakręconej w 1969 roku *Strukturze kryształu*. W tamtych czasach było to jednak niemożliwe. Sam skądinąd rozumiał, że dotarł już do granicy nieprzekraczalnej ze względów cenzuralnych. „Później też nie mogłbym tego filmu zrobić – tłumaczył po latach – chyba że w roku 1980, ale wtedy Ryszard Bugajski realizował *Przesłuchanie*, które





„Cwale”, reż. Krzysztof Zanussi, 1995, fot. Piotr Bujnowicz
© Studio Filmowe TOR

► W *Cwale* nawet w rolach drugoplanowych i epizodach pojawiają się znani artyści; tu Piotr Adamczyk z Karoliną Wajdą

o wiele poważniej traktowało tamte czasy. Teraz wszystko się oddaliło, a ja postarałem się o tyle, że nie chce mi się już rozliczać z tamtą epoką, ale ją wspominać. To było moje dzieciństwo”. W ten sposób powstał jednak niezwykle film, zupełnie wyjątkowy w dorobku reżysera, który raczej stronił od ucieczek w dalszą przeszłość, koncentrując się na tematach współczesnych. Po premierze Zanussi stwierdził otwarcie: „To najbardziej autobiograficzny z moich filmów, jak karta wyjęta z rodzinnego albumu”.

Nie można też jednak nie dostrzegać tego, że jest to – obok *Rewersu* – najbardziej „odrębny” film wśród wszystkich dzieł, których akcja została umiejscowiona w stalinowskiej Polsce. Jak zwykle w obrazach tego typu, w tle rozlegają się popularne wówczas pieśni masowe, widzimy czerwone szturmówki, porozwieszane w różnych miejscach plakaty i transparenty z epoki, rozmaite wiece, pochody, masówki itp. Ale równocześnie, mimo że ojciec głównego bohatera po wojnie został w Wielkiej Brytanii i nie może połączyć się z rodziną w kraju, mimo wszechobecnej presji ideologicznej, w *Cwale* chyba najdobitniej uosabianej przez zaangażowaną nauczycielkę w czerwonym krawacie Związku Młodzieży Polskiej (nawołują się tu pewne analogie z druzną z *Dreszczy* Wojciecha Marczewskiego), mimo atmosfery zastraszenia i wszechogarniającego donosicielstwa, jest w tym filmie coś ciepłego i dającego nadzieję. Skrajny optymista mógłby nawet doszukać się w nim przesłania, które dałoby się ująć słowami: nie ma tak okropnej sytuacji, w której nie można by się starać zachowywać po ludzku. Z drugiej strony jednak napawa przerażeniem i zarazem obrzydzeniem fakt, że kolega Huberta ze szkolnej ławki, Władek (syn partyjnego dziennikarza), donosi na niego i jeszcze jednego kolegę z klasy, że śmiali się, trzymając po północy wartość honorową obok posągu zmarłego dzień wcześniej Józefa Stalina. Taki donos mógł mieć przecież wówczas naprawdę dotkliwe konsekwencje.

Równocześnie jednak jest to – jak czytamy w materiałach dystrybutora – „niezwykły film o radości życia, której nie stłumią ani mury więzienia, ani szykany i prześladowania”. Autor postanowił pokazać w optymistycznej wersji, jak w okresie stalinowskim radzili sobie z tą straszną codziennością przynajmniej niektórzy przedstawiciele klas społecznych skazanych przez komunistów na „stopniową likwidację”: ziemiaństwa, burżuazji, inteligencji. Jedną z najważniejszych kwestii, pomagających w przetrwaniu, było dla niektórych z nich znalezienie sobie w miarę możliwości jakiegoś „azyłu”, miejsca w którym mogliby czuć się naprawdę jak u siebie, i wymyślenie czegoś, czym mogliby się zająć z pożytkiem, nie narażając się zarazem na niebezpieczeństwo ze strony „bezpieczeństwa”.

Ekscentryczna ciotka Ida wybrała konie, dla większości komunistów będące symbolem nienawistnej im „pańskiej Polski”, która nieodwołalnie miała przejść do lamusa historii. Wydaje się, że opieka nad końmi, a zwłaszcza grupowe (z bliskimi jej ludźmi) galopowanie na nich, nadają sens życiu Dobrowolskiej. Nie zamierzam tutaj szczegółowo opisywać przygód towarzyszących tym galopadom, ale przynajmniej o jednej warto wspomnieć. Mianowicie w związku z zainteresowaniem końmi Idzie udało się nawet porozmawiać niemal w cztery oczy z samym marszałkiem Konstantym Rokossowskim – mimo wojskowej



ochrony towarzyszącej jego przejażdżkom na torze wyścigów konnych na warszawskim Służewcu. Zawarta w niecodzienny sposób znajomość ze ściągniętym z Moskwy „polskim” ministrem obrony narodowej po pewnym czasie bardzo się zresztą jej przydała.

Burżuazyjna sztuka, ale po rosyjsku

Cwał, który miał oficjalną premierę 29 kwietnia 1996 roku, został zrealizowany z charakterystyczną dla twórczości Krzysztofa Zanussiego dbałością o szczegóły, o klimat, o nastrój. Piękne barwne zdjęcia zrealizował Jarosław Żamojda, a wspaniałą, po raz kolejny prawdziwie „westernową” muzykę skomponował Wojciech Kilar. Skoro o oprawie muzycznej filmu mowa, to warto jeszcze przypomnieć, oprócz wspomnianych pieśni masowych, znakomitą scenę akademii pierwszomajowej, w trakcie której Idalia zaśpiewała habanerę z opery *Carmen* Georges’a Bizeta. Aby uniknąć możliwych w tamtych realiach

nader niebezpiecznych zarzutów propagowania „burżuazyjnej sztuki”, wykonała tę pieśń – jak sama zawczasu zapowiedziała – w „języku ojczyzny międzynarodowego proletariatu”. Przyznać trzeba, że jest to scena, którą trudno zapomnieć.

Zanussi bardzo starannie zestawiał także obsadę filmu. Poza już wymienionymi aktorami, w rolach drugoplanowych, a nawet w epizodach przewijają się znani artyści: Piotr Adameczyk, Stanisława Celińska, Sławomira Łozińska, Piotr Szewes, Grzegorz Warchol i Cezary Żak. W niewielkiej roli wpływowego ministra, żyjącego niczym udzielny władca, wystąpił znany producent filmowy Lew Rywin. Było to kilka lat przed tym, jak jego nazwisko stało się symbolem jednej z największych w dziejach Polski afer korupcyjnych. ■

prof. Jerzy Eisler – historyk, dyrektor Oddziału IPN w Warszawie; zajmuje się dziejami PRL oraz najnowszą historią Francji i historią kina; autor m.in. *Polski rok 1968* (2006), *„Polskie miesiące”, czyli kryzys(y) w PRL* (2008), *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR* (2014)

► Młodziutki Bartosz Obuchowicz z powodzeniem wcielił się w rolę Huberta, przypominającego Krzysztofa Zanussiego z lat dziecięcych



„Cwał”, reż. Krzysztof Zanussi, 1995, fot. Piotr Bujnowicz ©Studio Filmowe TOR